Nr. 260 Kraków, czwartek 12 listopada 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.610

Do 10 grudnia

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 10 listopada.

Od 10 listopada do 10 grudnia — ten termin wyznaczony został w krótkiej drodze — będziemy mieli ferje sejmowe. Rząd, pierwszy zresztą raz, skorzystał z nowego brzmienia art. 25 konstytucji, nadającego mu prawo odroczenia sesji sejmowej na 30 dni jeden raz. W praktyce stosowano ten przepis do zwykłych sesyj, oszczędzając budżetową. Jedyny, jak powiedzieliśmy, wyjątek zrobiono w roku 1929, kiedy po zajściach 31 października z oficerami w Sejmie sesja została odroczona na 30 dni.

Wskutek tego odroczenia Sejm traci 4 tygodnie z przeznaczonego mu terminu do uchwalenia budżetu. Ponieważ preliminarz został wniesiony 31 października, zatem termin sejmowy dla uchwalenia budżetu upływał 15 lutego 1932, ale z powodu odroczenia faktycznie na obrady budżetowe pozostaje półtrzecia zamiast półczwarta miesiąca. Rząd wychodził zapewne ze słusznego zresztą założenia, że ta większość nie potrzebuje nawet dwóch i pół miesięcy na załatwienie się z budżetem; zmian w nim ona nie zrobi, a na wygłoszenie kilku mówek i ten czas wystarczy.

Pozatem cały sens obrad budżetowych traci swe znaczenie wobec następujących okoliczności: Jak wiadomo, opozycja oświadcza, że żadnych poprawek stawiać nie będzie, gdyż wobec większości spełniającej bezapelacyjnie życzenia rządu byłyby one bezcelowe. Znika więc jedna trudność przy uchwalaniu budżetu, mianowicie dyskusja i głosowanie nad wnioskami opozycji. Drugą okolicznością jest postanowienie BB, że w czasie feryj sejmowych będzie — można powiedzieć: prywatnie — obradować nad budżetem tak, że na komisję przyjdzie z już gotowemi referatami, które naturalnie zostaną przyjęte. W ten prosty sposób obrady nad budżetem, tj. kontrola nad gospodarką finansową rządu stają się zupełnie iluzoryczne, stają się interesem międzysanacyjnym.

W praktyce dyskusja budżetowa staje się u nas czemś zupełnie odmiennem, aniżeli jest jej celem i założeniem. Nasz Sejm ma tak rzadko okazję do wielkich dyskusyj, do omawiania całokształtu prac rządu, że jedynie dyskusja nad budżetem była tą dyskusją nad ogólną polityką. Teraz wskutek kagańcowego regulaminu to prawo Sejmu do krytykowania zostało znacznie uszczuplone, zaś przez skrócenie terminu obrad o miesiąc nawet wygadanie się w komisji zostaje obcięte. Dla BB jest to naturalnie bez znaczenia; ani gadać, przekonywać, argumentować nie mają ani potrzeby ani ochoty; co „komisja finansowa BB" uchwali, będzie wystarczającem, uchwała zgóry jest postanowioną.

Pisma, naturalnie nie te z obozu sanacyjnego, zachodzą w głowę, co skłoniło rząd do odstawienia tak posłusznego instrumentu. Pytanie to jest tembardziej uzasadnione, jeżeli każdy system, nawet o pełnej czy utajonej dyktaturze, ma interes w tem, aby mieć kryte tyły, aby mógł powołać się na współdziałanie, na aprobatę parlamentu. Mając tak składną i zgraną większość — tylko na zewnątrz, bo wewnątrz ciągle się między sobą drą — rząd miał cudowną możność zabłyszczenia wobec zagranicy — własne społeczeństwo trudno byłoby przekonać — cnotami parlamentarnemi; mógłby powołać się na istnienie w praktyce, a nietylko w teorji jakiegoś organu kontrolującego. — A przecież rząd sam tej możności się pozbawił. Dlaczego? Bo, jak już pisaliśmy, Sejm jest, jakim on jest, zawadą i przeszkodą, ale nie w pracy państwowej, tylko przez samo swe istnienie, przez fakt, że istnieje pod przymusem, wbrew chęci zupełnego pozbycia się go. Cztery tygodnie pustki w gmachu przy ul. Wiejskiej dadzą pewnym sferom bodaj iluzję, że stamtąd nie może wyjść ani słowo sprzeciwu czy krytyki.

Hocki-klocki

FILARY SANACJI

Ci, którzy bronią: Pórzycki, Stamirowski, Demant, Banko, Tulo, Kostek-Biernacki, Boczkowska.

WYCHOWANIE PAŃSTWOWE

Panteon zasłużonych: Banko, Kostek - Biernacki, Boczkowska, Demant, Pórzycki, Stamirowski, Tulo.

Jak to było w r. 1922?

„Kurjer Poznański" w numerze 516 z poniedziałku 9 bm. podaje uwolnione od konfiskaty ustępy z artykułu, zatytułowanego: **„Gdzie prokurator?"** Między innemi uwolniony został ustęp, stwierdzający, że w toku procesu warszawskiego przeciwko więźniom brzeskim wspomniano o fakcie, że „w roku 1922 czołowi ludzie obozu piłsudczyków zwrócili się do PPS z listą kilkunastu wybitnych narodowców, którzy mieli być zamordowani, na co otrzymali od PPS odpowiedź odmowną. Rzecz to zresztą znana. Chodziło o przygotowywany zamach bombowy na posiedzenie przywódców obozu narodowego".

Czy pp. prokuratorom nic dotąd o tem nie było wiadome? Czy i obecnie, po wyciągnięciu tej sprawy przed warszawskiem forum sądowem, nie znajdzie się prokurator, któryby wkroczył w tę sprawę? Wkroczył oczywiście aż do skutku?"

Awanturniczy „świadek brzeski"

Pod powyższym tytułem doniósł „Ilustrowany Kurjer Codzienny":

„Powracający w dniu 5 listopada br. pociągiem z Warszawy, gdzie zeznawał jako świadek w procesie „brzeskim", posterunkowy PP Feliks Karłowicz z posterunku w Rosi powiatu wołkowyskiego, chcąc „oblać" tak rzadką okazję, jak pobyt w Warszawie, w drodze powrotnej do Rosji, upił się do utraty przytomności i w wagonie, gdy pociąg dojeżdżał do Wołkowyska, wyjął rewolwer i kilkanaście razy strzelił, na szczęście nikogo nie raniąc. Liczni pasażerowie wagonu, wraz ze służbą kolejową, rzucili się rozbrajać krewkiego policjanta, a wtedy Karłowicz, chcąc wyskoczyć oknem wybił głową szybę, doznając licznych skaleczeń twarzy. Zalanego krwią awanturnika odwieziono do szpitala w Wołkowysku".

Dziewięć rozpraw „Naprzodu"

Dziś i jutro odbędzie się w krakowskim okręgowym sądzie karnym dziewięć rozpraw prasowych „Naprzodu".

W dniu dzisiejszym przedpołudniem odbędą się cztery rozprawy przeciw redakcji „Naprzodu" o obrazę czci na skutek skarg, wniesionych przez Wacława Sieroszewskiego, posła Tadeusza Dybowskiego, Nadzieje i Rausińskiego z „Legii mocarstwowej". Redakcję „Naprzodu" na tych rozprawach zastępować będzie tow. adw. dr. Rosenzweig.

Jutro przedpołudniem odbędzie się pięć jawnych rozpraw prasowych na skutek sprzeciwów, wniesionych przez redakcję „Naprzodu" przeciw konfiskatom. Sprzeciwy zastępować będą tow.: red. Haecker i adw.: dr. Rosenzweig i dr. Ringelheim.

Zmierzch kapitalizmu

Pod tym tytułem rozpoczynamy w najbliższych dniach druk serji artykułów w dwunastu częściach. Tytuły pojedyńczych artykułów będą następujące: „Bankrutujący kapitalizm niezdolny do uzdrowienia świata". „Bezradność kapitalistycznego znachorstwa". „Nadprodukcja rolna kłamstwem — prawdą głód i niedomiar konsumcji". „Niemożliwość racjonalizacji rolnej w ustroju kapitalistycznym". „Racjonalizacja i jej przeobrażenia w przemyśle". „Problem bezrobocia". „Produkcja i konsumcja w planowem gospodarstwie". „Powojenny chaos finansowy i walutowy". „Finansowa i walutowa panika". „Chaotyzujący wpływ wojennych reparacyj i długów". „Rozbieżność między kapitalizmem a współczesnem państwem". „Ustrój socjalistyczny i związek wolnych państw".

Komisarz w związkach zawodowych BBS
w Krakowie

W suchotniczych związkach zawodowych BBS w Krakowie toczy się od dłuższego czasu zacięta walka między drem Bobrowskim, a Czumą i Cendrowskim, którzy prowadzą zbyt radykalną dla dra Bobrowskiego politykę. Czuma i Cendrowski napadali zaś na dra Bobrowskiego jako zdrajcę klasy robotniczej i obsypywali go soczystemi epitetami, a równocześnie starali się o utrzymanie swojej grupki, aby szachować BB.

Walka ta skończyła się w ten sposób, że Czuma poszedł na posadę do Koła pod Łodzią, Cendrowski musiał wrócić do pracy w elektrowni miejskiej, a **dr. Bobrowski rozwiązał Radę związków zawodowych BBS w Krakowie i ustanowił w jej miejsce „komisarza sanacyjnego" — w osobie posła z BB Gduli, byłego profesora gimnazjalnego z Chrzanowa.**

Wobec tego kilka związków zawodowych BBS postanowiło przejść do t. zw. PPS-lewicy — co ma się urzeczywistnić w najbliższych dniach!

Cofnięcie awansów urzędniczych — wstecz

W „Dzienniku Ustaw" z 8 listopada Nr. 98 ogłoszona została ustawa z 14 października br. pod nazwą zmiany niektórych postanowień ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów i wojska. Ustawa, obejmująca cztery artykuły, postanawia, że **zawiesza się** ustawę z 9 października 1923 w jej artykule 6, tj. **przechodzenie do wyższych szczebli w obrębie tej samej grupy uposażenia.** — Ustawa obowiązuje **wstecz od 30 czerwca br.** z wyjątkiem funkcjonarjuszów pocztowych, oraz pracowników komunalnych, co do których wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, t. j. od 8 listopada br.

Ustawa ta jest jeszcze jednem „dobrodziejstwem" sanacyjnem dla urzędników. Wyjątkowe jej znaczenie polega na jej działaniu wstecz, co jest unikatem w ustawodawstwie. Jak z dyskusji sejmowej wiadomo, minister skarbu na własną rękę już od 30 czerwca br. zawiesił przechodzenie do wyższych szczebli, przyznając, że było to nieformalne, ale ze względów finansowych konieczne. Większość BB pokrywa tę „nieformalność" i przedłuża ją aż do — lepszych dla skarbu czasów.

Następstwa wychowania i systemu

Cała niezależna opinja publiczna kraju została w ostatnich tygodniach wstrząsnęła do głębi smutnemi zajściami, które rozegrały się w **uniwersyteckich** miastach Polski, a w szczególności w Krakowie i Warszawie. **Rozruchy** bowiem **antyżydowskie**, wszczęte i przeprowadzone przez antysemickich akademików faszystowskich wszelakich odcieni, pociągnęły za sobą zbyt **tragiczne** skutki i zbyt **ciemne** rzuciły światło na przeważającą większość naszej młodzieży akademickiej, by można było przejść nad niemi do porządku dziennego.

Choć wybuchłe dość niespodziewanie i z błahych przyczyn bezpośrednich, nie są one jednak zjawiskiem sporadycznem ani małoważnem, gdyż faktyczne ich źródła są o wiele głębsze, niżby się to napozór wydawać mogło. Ostatnie bowiem antysemickie ekscesy akademickie, są w równej niemal mierze następstwem **dwóch** różnych, a jednak zbieżnych **przyczyn**. Jedna z nich, to **wychowanie młodzieży w trujących wyziewach rozpasanego nacjonalizmu**, druga, **to stosowane dziś metody przez BBWR wraz z jego sposobami walki politycznej.**

Analizę i dowód tego twierdzenia przeprowadzić nietrudno. Cóż bowiem widzimy w życiu młodzieży akademickiej tak nieżydowskiej, jak i żydowskiej, jeśli nie ustawiczne i ciągłe wpajanie w młode serca i umysły obłędnych haseł **dumy, szowinizmu i nienawiści narodowej i rasowej**, stanowiących „ideologiczną" podstawę wszystkich niemal tak niestety wpływowych, burżuazyjnych, narodowych korporacyj i związków akademickich z pod znaku ND, BB czy też Sjonu. Nic dziwnego, że z tego rodzaju „przekonań" powstaje siłą rzeczy ciężka, duszna, **łatwo palna atmosfera**, która nietylko że utrudnia w wysokim stopniu racjonalną i spokojną pracę naukową, ale, co najważniejsze, doprowadza łatwo przy byle jakiej okazji do burzliwych zajść i rozruchów. „Praca" bowiem **faszystowskich** organizacyj tak polskich jak i sjonistycznych, daje w sumie **beczkę prochu**, na którą wystarczy rzucić małą iskrę, by wywołać wielki „narodowy" pożar. I to jest jedna przyczyna obecnych rozruchów. Jak już jednak na wstępie zaznaczyliśmy, nie brak i drugiej niemniej ważnej.

Odpowiedzialność bowiem za to, co się dziś na uniwersytetach polskich dzieje, spada nietylko na wojujący nacjonalizm obu odłamów młodzieży, lecz także, i to we wielkiej mierze, na obecnie u nas panujący **system BBWR.** — Któż to bowiem krzewił i uświęcał w niepodległej Polsce te **metody, oparte na prawie pięści**, któremi posługuje się obecnie młodzież, jeśli nie ludzie i przywódcy tego właśnie systemu. Przykład idzie zwyczajnie z góry. I dlatego musimy uznać za niekonsekwentne i **nieszczere** potępienie wspomnianych metod przez tych osobników, którzy je sami tak niedawno do życia publicznego **wprowadzili**, jawnie je w innych wypadkach **sankcjonując i pochwalając.** Panowie ci powinni dziś pamiętać, że „kto sieje wiatr, ten zbiera burzę".

By zatem uleczyć zło, panoszące się na uniwersytetach polskich, nie wystarczy wydać kilka orędzi uspokajających, czy też ukarać, choćby najprzykładniej, głównych, bezpośrednich sprawców awantur. To za mało. To tylko paljatywy. Uzdrowić bowiem organizm można jedynie przez **usunięcie źródeł** jego choroby, a więc w tym wypadku jedynie przez **zwalczenie zarówno nacjonalizmu wśród młodzieży**, jak również i **pamiętnego zalecania „łamania kości"**. Dopiero wtedy, gdy to się stanie rzeczywistością, zapanuje w społeczności akademickiej w miejsce waśni i nienawiści, powszechna zgoda i braterskie współżycie.

Juljusz Gans.

—ooo—

UWAGI

o

Smutny objaw

Według doniesień PAT z Wilna pod datą 10 b. m. — bilans walk studenckich, wywołanych przez antysemitów przedstawia się tak: jeden student chrześcijański zabity (od uderzenia kamieniem); czterech lekko rannych; jeden student-żyd ciężko ranny; 15 studentów-żydów lekko rannych.

To samo źródło donosi, że w Wilnie do pochodu studenckiego przyłączył się i „motłoch uliczny", który zaczął rozbijać kamieniami wystawy sklepowe.

Jakież świadectwo wystawia sobie młodzież akademicka — jej odłam antysemicki, który wszczął był awantury na uniwersytetach: krwawe biuletyny — i pociąganie za sobą jakichś luzem idących szumowin miejskich, które wszakże poprzestać miały na szczęście tylko — na tłuczeniu szyb.

Ostrzeżenie

Nie rewolucjonista, którym nigdy nie był MacDonald za czasów, gdy był leaderem partji pracy, MacDonald, premjer rządu opierającego się na olbrzymiej większości konserwatywnej, premjer rządu jego królewskiej mości króla Wielkiej Brytanji i Irlandji, cesarza Indyj itd., ostrzega przed rewolucją. A nie odnosi się to ostrzeżenie wyłącznie do Anglji samej, ale do całego świata, który — o ile nie zrobi czegoś dla poprawy sytuacji — może mieć rewolucję u siebie w domu.

Jakaż jest ta sytuacja, która może dojrzeć do rewolucji? Wystarczy jedna odpowiedź: na całym świecie jest 20 miljonów bezrobotnych, prawdopodobnie nawet więcej, ponieważ kraj najbardziej uprzemysłowiony: Stany Zjednoczone nie prowadzi statystyki bezrobotnych, gdyż dla państwa oni nie istnieją, są tylko przedmiotem dobroczynności publicznej. Tych 20 czy więcej miljonów bezrobotnych to większa armja niż ta, która na wszystkich frontach walczyła podczas wojny światowej; to są ludzie, którzy — jak się technicznie mówi — zostali wyłączeni z procesu produkcji, ale mimo to nie stracili przymusu jedzenia i nie popadli jeszcze w masową psychozę samobójstwa. Ta masa swoim ciężarem staje się niebezpieczną dla świętego ładu i porządku, ją ma na myśli premjer angielski, malując niebezpieczeństwo rewolucji.

Jeszcze jedna okoliczność uzasadnia te obawy. W tymsamym czasie, gdy świat ugina się pod ciężarem długów, gdy nie jest w stanie zapewnić chcącym pracować pracy, wydaje się na zbrojenia szalone sumy, wbrew przyrzeczeniom i zobowiązaniom wielkich tego świata, że wojna światowa miała być ostatnią wojną, że wszystkie narody ograniczą swe zbrojenia. Właśnie wczoraj 11 listopada minęło 13 lat od zawieszenia broni w lesie pod Compiegne, po którem nastąpiło zawarcie pokoju. A co w ciągu tych 13 lat zrobiono dla zrealizowania uroczystego przyrzeczenia? Zrobiono tyle, że dziś wydaje się na zbrojenia więcej niż przed r. 1914, że dziś armje mocarstw są większe niż wtedy, że po dziesiątkach konferencyj przychodzi do skutku w lutym 1932 wielka konferencja rozbrojeniowa z małemi szansami powodzenia.

Świat niepowstrzymanie kroczy do rewolucji i ostrzeżenie MacDonalda powinno otworzyć oczy tym, którzy tego żelaznego kroku nie słyszą. — Wszak MacDonald to obecnie ulubieniec burżuazji całego świata; wszak jemu zawdzięcza ona uwolnienie się od zmory, jaką był dla niej rząd robotniczy w Anglji; wszak on głosi za jedno z najważniejszych swych zadań stabilizację waluty, która kapitałowi zapewni — na jak długo? — możliwość nowych interesów i zarobków. A nie są to słowa przestrogi rzucone na wiatr, dla nastraszenia, dla osiągnięcia tego celu politycznego. Wszak rząd ma taką większość, że i bez nacisku zewnętrznego wszystko może przeprowadzić; zresztą zimnokrwiści Anglicy nie tak łatwo przejmują się — widać, że woda musi tym typowym przedstawicielom burżuazji dochodzić do ust, kiedy się decydują na dzwonienie na alarm.

Tak jest, kapitalizm rewolucjonizuje świat. Ale może on doprowadzić do rewolucji, nie potrafi jej jednak opanować. Wtedy czyn przechodzi w zupełnie inne ręce i żadne sikawki nie ugaszą wszczętego pożaru. Niechże świat kapitalistyczny dalej konferuje, radzi, jeździ po Genewach — sytuacja działa przeciw niemu. Przestrogę otrzymał, jego rzeczą wyciągnąć z niej naukę.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Ameryka nic nie zrobi dla Europy

Ostatnia nadzieja, jaką żywiła Europa w pomoc Ameryki w związku z wizytą Lavala, okazała się zwodniczą. Ameryka coraz wyraźniej wycofuje się od udziału w ratowaniu Europy. Sam Laval mówił, że jest ze swej wizyty zadowolony, ale fakta przemawiają przeciw temu, zresztą jednostronnemu, optymizmowi. Hoover ani słówkiem nie wyraził swego zadowolenia, faktem zaś jest, że właśnie po wizycie rozpoczęły się w cztery oczy rozmowy francusko-niemieckie.

Rozmowy te dotyczą dwóch głównie rzeczy: reparacyi i kredytów krótkoterminowych. Już dziś uważają za pewne, że „rok Hoovera", tj. moratorjum reparacyjne, kończące się 1 lipca 1932, nie zostanie przedłużone. Ponieważ zaś Niemcy ciągle zapewniają, że płacić nie są w stanie, musi Francja jako najbardziej zainteresowana sama z niemi się układać. Nawiasem mówiąc, **nieprzedłużenie moratorjum reparacyjnego jest ciosem i dla Polski, gdyż niweczy wyrażone przez p. ministra skarbu nadzieje, że Polska nie będzie potrzebowała płacić i w ten sposób usunie albo zmniejszy deficyt.**

Hoover ze swego punktu widzenia ma powody do umywania rąk, do pozostawienia Europy własnemu losowi. W Kongresie niema większości, deficyt dochodzi do potwornych rozmiarów przeszło 2 miljardów dolarów, położenie gospodarcze nie poprawia się, zima może przynieść niesłychane co do rozmiarów bezrobocie — gdzież ma głowę do zajmowania się cudzemi sprawami! W dodatku wisi nad nim kampanja wyborcza o prezydenturę, kampanja bardzo niepewna, gdyż ostatnie wybory uzupełniające wszędzie wypadają na korzyść jego przeciwników: demokratów.

Rezultat tych własnych kłopotów Ameryki jest ten, że pozostawia Europę własnemu losowi; niech sobie sama radzi ze swemi rozlicznemi kłopotami. Co z tego usunięcia się Ameryki przedewszystkiem wyniknie? Przedewszystkiem sankcjonuje ono dominujący wpływ Francji, której armja i złoto stworzyły dla niej wyjątkowe stanowisko. Zrozumiały to Niemcy i dlatego — z pewnością nie z wielką chęcią — zdecydowały się na poważne rokowania. Ze strony Francji rokowania te zmierzają do jednego celu: do wyrobienia w Niemczech przekonania, że traktaty są nienaruszalne, że przynajmniej teoretycznie muszą uznać swe zobowiązania do płacenia reparacyj. Po takiem uznaniu Francja może się okazać wspaniałomyślną i zapłatę odroczyć czy nawet raty zmniejszyć — nikt jej w tem nie przeszkodzi, ponieważ Ameryka nie chce, a Anglja nie może.

Minęły czasy — było to w jesieni 1929 — gdy na wielkiej konferencji reparacyjnej w Hadze, z której zrodził się plan Younga, Snowden mógł sobie pozwolić na uderzenie pięścią w stół, gdy chciano obciąć pretensje angielskie do reparacyj na korzyść francuskich. Dziś Anglja leży, musi prosić Francję o pomoc, jest w stosunkach międzynarodowych zupełnie osłabiona — rywalizacja o przewagę w Europie zakończyła się, przynajmniej narazie, zupełnem zwycięstwem Francji. Ona, jak się wyrażają, leży na workach złota i to daje jej klucz nietylko do wszystkich skarbców, ale i do wszystkich gabinetów dyplomatycznych, gdzie głos jej musi być wysłuchany.

W ten sposób stało się, że Europa musi położyć krzyż na nadziei powrotu Ameryki do Europy. Można o senatorze Borahu i o jego wystąpieniach myśleć, co się komu podoba; faktem, z którym wszyscy muszą się liczyć, jest, że jego pogląd antywilsonowski zwyciężył. Jak w r. 1919 Kongres przekreślił politykę i zobowiązania Wilsona wobec Europy, tak obecnie to odsunięcie się po kilku próbach zbliżenia się znowu odniosło zwycięstwo. Niech stara Europa sama sobie łamie głowę, jak wybrnąć z trudności. Ameryka może jej najwyżej radzić, ale czynnej pomocy nie da.

Z dnia

VIA MUSSOLINI

„Polonia" w Nr. 2548 z dnia 10 listopada (nieskonfiskowanym!) zamieściła następujący feljetonik:

„Tak, jak w Polsce sanacyjnej, we Włoszech dzieją się rzeczy, które w czasach antycznych zawsze się zdarzały. W czasach zamierzchłych bohaterowie narodowi czczeni byli jako bogowie, stawiano im ołtarze i składano ofiary. Czasem nietylko im, ale nawet umiłowanym przez nich zwierzętom. Koń Kaliguli został przez zebranie waletów ówczesnych, którzy nazywali się senatem rzymskim, wywyższony do rangi boga państwowego, do którego odprawiano nabożeństwa. Kasta waletów jest nieśmiertelna. — Rozrasta się szczególnie, gdy powstają legendarni bohaterowie. Jest to zawód w takich czasach wcale popłatny. Daje honory, zaszczyty, posady, godności, a zawsze i wynagrodzenia wcale realne. U nas, w każdej Pipidówce są place, ulice i zaułki Piłsudskiego. Nasze miejskie senaty pozamieniały nieraz stare historyczne nazwy na cześć Piłsudskiego, bo to jest i dobrze widziane, świadczy o prawomyślności, ale często także o tchórzostwie, a czasem jest obliczone na osiągnięcie subwencji pożyczek i różnych ulg materjalnej natury.

Podobnie dzieje się we Włoszech z Mussolinim. Tam także w każdej Pipidówce przemianowano ulice, place, miejscowości na cześć Mussoliniego. Dotychczas nie budowano tam za życia pomników Mussoliniemu, bo Włosi mają więcej smaku i kultury niż np. dzielny naród Sarmatów, ale za to we Włoszech na chrzcie nadawano dzieciom jako imię nazwisko bohatera i najróżniejsze przedmioty jego nazwiskiem określano. Nie mówimy już wcale o tem, że podobnie jak u nas, nazwiskiem bohatera ozdabiano różne gmachy publiczne i niepubliczne.

Teraz rząd Mussoliniego zabronił nagle nazywać ulice i place nazwiskiem bohatera narodowego. Ludzie łamali sobie głowy, jaka jest przyczyna tego zakazu. Ostatecznie okazało się, że w pewnem miasteczku nazwano jedną z ulic, ulicą Mussoliniego: **„Via Mussolini"**. Niedługo potem ktoś niezacieralną farbą do tego dopisał: „ma subito", co znaczy po polsku: **„ale czemprędzej"**. W wielu miastach do ulic Mussoliniego dowcipnisie dopisywali: **„ma subito"**.

Słowo **„Via"** oznacza w języku włoskim nietylko „ulicę", ale także **„precz"**. **„Va via"** oznacza np. nasze: **„idź do djabła"**.

Legenda bohatera włoskiego zaczyna pryskać. Wszędzie pojawiają się do **„Via Mussolini"** dopiski — **„ma subito"**. Mussolini idź, usuń się, ale czemprędzej! I to było przyczyną zakazu mianowania ulic w miastach włoskich nazwiskiem Mussoliniego.

Z każdym legendarnym bohaterem tak bywa, że ludność zaczyna krzyczeć: **„Ma subito"**. My mamy na tem tle proces brzeski. Oskarżeni za energicznie wołali: **„Via, ma subito"**. I uznano to jako zdradę nie Piłsudskiego, ale za zdradę stanu, bo państwo a obóz brzeski, to rzekomo jedno".

—ooo—

„ICK" I JEGO „KORESPONDENT Z BRUKSELI"

„ICK" ogłasza depeszę „od własnego korespondenta z Brukseli", datowaną z 9 bm., w której z triumfem ogłasza, że senator de Brouckere „ucichł nagle" i już **od czterech dni** (tj. od 5 bm.) jego korespondencje z procesu brzeskiego przestały się ukazywać. **„ICK"** triumfuje z tego powodu co niemiara, jako że nie wie, iż tow. De Brouckere już **1 bm. opuścił Polskę.** Jego obowiązki nie pozwalają mu siedzieć w Warszawie do końca procesu, który ma trwać przeszło miesiąc, a bardzo widoczna „inwigilacja", której był przez cały czas swego pobytu w Warszawie poddany, z pewnością nie zachęcała go do przedłużenia swej gościny.

Nie jest to pierwsza „gaffa" „ICK'owa", przebajeczna jest wszakże uwaga tego fikcyjnego czy prawdziwego „korespondenta z Brukseli", że De Brouckere „ograniczył się tylko do podania **przemówień oskarżonych i tych zeznań świadków, które na ich korzyść przemawiały"**. Przed jego wyjazdem z Warszawy zeznawali tylko **najważniejsi świadkowie oskarżenia** pp.: Stamirowski, Nowak i Kawecki.

Trudno było trafniej schakteryzować sytuację.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY, Spółdzielnia Kredytowa Robotnicza w Nowym Sączu zamiast wieńca dla śp. Dr. Zygmunta Marka 25 zł.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

JAN BOJER

ŻYCIE

48

— Dobrze wyglądasz — rzekł malarz, bacząc by się nie uśmiechnąć. Był niemal przerażony widokiem tej twarzy, przeobrażonej w same kości i twarde linje.

— Opowiedz mi, co robisz na wsi. Czy naprawdę chcesz się tam zakopać na stałe?

— Powiadam ci: niema, jak mieszkać na wsi. Człowiek staje się takim sprawiedliwym wobec siebie. Los wiedział widocznie, że należy mnie raz pogrążyć na dno, a oto chodzę teraz po górach i wygrzewam się w promieniach kary i odwetu. Żadnych flirtów. Żadnych pańskich kaprysów. Najtańszy tytoń do fajki, na obiad śledź. A czyściec ten zaczyna powoli zarażać też moje obrazy. Niewiele istotnie brakowało, a byłbym się stał malarzem powierzchownym i zmanierowanym. Teraz natomiast chodzę po świecie i przecieram zapylone oczy i odzyskuję zmysł dla rzeczy pierwotnych. Już taki brudny wisus, sterta siana lub zziajany koń, nie mówiąc wcale o brzozie czy sośnie smaganych wichrem — toż to wszystko misterje, które malarz może studjować przez całe życie. Ale to cię zapewne nudzi!

— A twoja żona...?

Malarz wstał.

— Idylla, przyjacielu! Zakochanie i pieszczoty jak w miodowych miesiącach, od rana do wieczora. Możesz mi pozazdrościć, ty bogaty pustelniku!

— A co sprowadziło cię do miasta?

Malarz nie odpowiedział odrazu. Nie chciał powiedzieć, że niepokoił się mianowicie o Reidara, domyślając się stanu rzeczy.

— Otóż mój drogi, odkryłem w Balders wspaniały teren do polowania na pardwy. I przyszedłem, by wystawić cię na pokusę.

— Nie mam czasu. Przytem nie czuję się zdrów.

Reidar spojrzał na swego brunatnego wyżła, który wpatrywał się w niego i machał ogonem, jakby rozumiał, o czem rozmawiają.

— Aha — czy nie widujesz przypadkiem bakałarza?

— Holtha? — Nie, nie często. Był tu parę razy, by wypożyczyć czólno. Prawdopodobnie obwozi po fiordzie swoją rodzinę.

Malarz spojrzał w okno i przytaknął: — Tak, tak, oczywiście! — Ale zaraz potem zaczął mówić o swoim nowym psie, o znakomitym terenie w Balders, o rybnych strumieniach, pełnych pstrągów, o szałasach pasterzy i starych zabobonnych kobietach. Oczy Reidara zdawały się budzić, zaczęły błyszczeć, wreszcie zerwał się jednym susem: — Jaki dziś mamy dzień?

— Pojutrze będzie dwudziesty piąty!

— Tak, u licha, więc zabierz mnie z sobą. Włóczę się tu i pleśnieję od tych wszystkich rachunków i bezsenności i wszelkich idjotyzmów — łyk górskiego powietrza mógłby mi się przydać. — I bezwiednie zaczął się ubierać, jakby odrazu miał ruszyć w drogę.

Już następnego ranka siedzieli w pociągu unoszącym ich w kierunku Balders, a wieczorem wędrowali kamienistą ścieżką górską z bronią i plecakami a każdy prowadził na smyczy swego psa. Zbocza lasów pozostawili za sobą, a spojrzawszy wstecz, zobaczyli głęboko w dolinie skoszone łąki i żółte pola wzdłuż wąskich rynien wody. A hen, na północy, zielone łańcuchy gór Jotunheim o śnieżnych szczytach.

Reidar musiał często siadać, by wytchnąć — zapewne dla przyjemności, i rozpinał kurtkę, podając pierś na świeży wiew, ale malarz widział jednak, jak bardzo jest już wyczerpany i jak zimny pot występuje mu na czoło.

— Porządne to musiało być ciśnienie, skoro zdołało rozsadzić taką maszynę — myślał. — Najwyższy też czas oderwać go od tego na chwilę.

Kiedy jednak szli obok siebie wrzosowiskiem, Reidar przystanął nagle, i wlepił oczy w koleiny widniejące na drodze.

— Co takiego?

Reidar spojrzał na towarzysza. — Odkąd wyszliśmy, po raz trzeci napotykam krzyż. — I wskazał dwie gałęzie, z których jedna przypadkowo spoczywała skośnie na drugiej. — Możesz mówić co chcesz, a jednak rychło spadnie na nas wiadomość o czyjejś śmierci.

— Rozumie się, wszak każdej chwili ktoś gdzieś umiera — swobodnym tonem odrzekł malarz. — Och, ty kalkulujący właścicielu hut żelaznych, więc wciąż jeszcze obnosisz się z mistycyzmem.

Reidar przysiadł znów na kamieniu, zdjął czapkę i machinalnie głaskał psa, który położył łeb na jego kolanach. Tangen siadł w pobliżu i przyglądał mu się. — Nie zajdziemy na wieczór — myślał — ale mniejsza z tem.

— Mistycyzm — począł tamten, przesuwając palcami po znużonej twarzy. — A czyż niemal wszystko na tym świecie nie jest niewytłomaczalne? Ty wyobrażasz sobie, naturalnie, że artysta jest czemś niesłychanie eterycznem, a kupiec stąpa po ziemi w ciężkich drewnianych trepkach. A gdybym ci tak opowiedział teraz o muzyce złota i kantorów?

— Co? O muzyce?

(Ciąg dalszy nastąpi).

WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU PRZEMYSKIM

z powodu unieważnienia wyborów zeszłorocznych **odbędą się 22 listopada!**

Głosujcie wszyscy na listę Nr. 7

Po zgonie tow. dra Zygmunta Marka

KONDOLENCJE

Redaktor „Naprzodu" tow. Haecker otrzymał z Warszawy następującą kondolencję:

Czcigodny Redaktor
raczy w mojem imieniu przesłać Rodzinie zmarłego Towarzysza Zygmunta Marka słowa najserdeczniejszego współczucia i ubolewania z powodu zgonu tak wielce zasłużonego dla sprawy socjalizmu polskiego Towarzysza.

Dr. Bolesław Limanowski, senator.

Nadto nadesłali do redakcji „Naprzodu" kondolencje z powodu zgonu tow. dra Zygmunta Marka: redakcja „Piasta"; uniwersytet ludowy we Lwowie; OKR PPS zagłębia dąbrowskiego w Dąbrowie Górniczej; Poale-Sjon z Krakowa; PPS, TUR, Związek metalowców i Związek rob. chemicznych z Gminka Marjampolskiego; tow. Pilchowie z Krosna; organizacje robotnicze z Kałusza.

PRZEGLĄD LITERACKI

„Niepodległość"

W trzecim roku swego istnienia, znakomicie redagowany przez b. ministra Leona Wasilewskiego kwartalnik „Niepodległość" — z dniem 1 listopada br. zamieniony został na dwumiesięcznik. Miarą wysokiego poziomu prac zamieszczonych w dotychczasowych ośmiu zeszytach „Niepodległości", jest niezwykle gorące przyjęcie „Niepodległości" we wszystkich sferach społeczeństwa polskiego, interesującego się ostatnim okresem dziejów Polski. „Niepodległość" przeznaczona dla szerokiego ogółu inteligencji, która szuka naukowego, bezstronnego przedstawienia popowstaniowego ruchu niepodległościowego — poświęca uwagę okresowi naszych dziejów porozbiorowych od r. 1864 do odrodzenia się niepodległej państwowości polskiej. Wśród autorów rozpraw ogólnych i syntetycznych znajdujemy w pierwszych ośmiu zeszytach nazwiska historyków i badaczy różnych obozów ideowych jak Michała Bobrzyńskiego, Stanisława Bukowieckiego, Bernarda Chrzanowskiego, Kazimierza Dłuskiego, Władysława Grabskiego, Marcelego Handelsmana, Ludwika Krzywickiego, Wacława Lipińskiego, Władysława Mahnowskiego, Adama Próchnika, Michała Sokolnickiego, Juljana Stachiewicza, Leona Wasilewskiego, a wśród drukowanych materjałów tak cenne i rewelacyjne jak raport szefa wywiadu niemieckiego o POW, sprawa Walerego Sławka, dzieje memorjału Imeretyńskiego itd.

Zeszyt 9, który jak wszystkie zeszyty „Niepodległości" punktualnie znalazł się na półkach księgarskich, zawiera treść niemniej interesującą. Na naczelne miejsce w dziale artykułów wybija się Artura Śliwińskiego „Rozmowa z Beselerem" oraz dr. Adama Próchnika „Rada robotniczo-żołnierska w Poznaniu w okresie przełomu 1918—1919". W dziale dokumentów wydrukowane zostały rewelacyjne materjały pochodzące z archiwum kancelarji rosyjskiej rady ministrów, a odnoszące się do projektów urządzenia „Polskiego kraju" w latach wojny światowej. Znajdują się tam projekty Maklakowa, Sazonowa, Szczeglowitowa i innych wybitnych polityków i ministrów rosyjskich.

Oświetlając okres ostatni dziejów Polski, zbierając doń pierwszorzędne w „Niepodległości" materjały — Instytut Badania Najnowszej Historji Polski, jako wydawca tego czasopisma oddaje wybitne usługi nauce historji w Polsce. Zaznaczyć wkońcu należy, że podobnie jak wszystkie wydawnictwa Instytutu Badania Najn. Hist. Polski — dwumiesięcznik „Niepodległość" drukowany jest na wyborowym papierze, zaopatrzony starannemi i nieznanemi fotografjami, przyczem cena dziesięcioarkuszowego zeszytu wynosi w prenumeracie zaledwie 5 złotych.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Niepodległości" w Warszawie, ul. Nowolipie 2. Telefon 540—45.

Z życia robotniczego

—o—

PERTRAKTACJE W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Dnia 16 listopada o godz. 17 w sali Instytutu technologicznego we Lwowie, rozpoczną się pertraktacje pomiędzy klasowemi Związkami zawodowemi, a Izbami pracodawców naftow.

Porządek obrad obejmuje:
1) ogólne położenie gospodarcze i polityczne,
2) 6 godzinny dzień pracy (4-ta szychta),
3) rewizja umowy zbiorowej.

Tego samego dnia o godz. 12 w południe odbędzie się konferencja delegatów robotn. jako konferencja przedwstępna. Wszystkie oddziały zawiadomione o pertraktacjach w przem. naft. winny wysłać swych delegatów punktualnie w terminie wyznaczonym. Kapitaliści naft. przygotowani są do zajęcia stanowiska negatywnego, a robotnicy naftowi gotowi są walczyć o najsłuszniejsze prawa aż do zwycięstwa.

W przemyśle naftowym istnieje bardzo wielkie naprężenie.

KRONIKA

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 12 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w wielkiej sali na II p. odbędzie się w TUR **niezwykle interesujący odczyt tow. posła Tadeusza Regera** na temat:

„JAPONJA I JAPOŃCZYCY".

Prelekcja ilustrowana będzie obrazami świetlnemi. Spodziewać się należy, że Towarzyszki i Towarzysze przybędą tłumnie na „czwartkówkę", zwłaszcza, że odczyty tow. posła Regera cieszą się znaną popularnością wśród robotników krakowskich. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — datki na oświatę robotniczą.

WYKŁADY TUR

U Tramwajarzy we czwartek 12 bm. o godz. 7 wieczór odczyt tow. **dr. Feliksa Grossa**: „Niemcy dzisiejsze" (pl. Serkowskiego Podgórze).

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 13 bm. o godz. 7 wiecz. odczyt tow. **dra Bolesława Drobnera**: „Proces proletarjatczyków".

U Kolejarzy ZZK (ul. Warszawska 15) w sobotę 14 bm. o godz. 7 w. odczyt **tow. dra Feliksa Grossa**: „Niemcy dzisiejsze".

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 15 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim na wystawę obrazów Olgi Boznańskiej, J. M. Brzeskiego, J. Gottlieba, St. Januszewskiego i „Rytu" Związku artystów-grafików. **Prelekcje wygłosi i objaśnień udzieli uproszony przez TUR prof. dr. Tadeusz Seweryn. Zbiórka uczestników wycieczki punktualnie o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.**

TEATR TUR

Na ogólne życzenie wystawia Teatr TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 poraz drugi **w niedzielę 15 bm.** niezwykle wesołą farsę francuską Hennequina

„20 DNI KOZY".

Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR w cenie od 1'50 zł. do 50 gr. W dzień przedstawienia od 5 popoł. przy kasie teatralnej. **Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór.**

W czasie antraktów koncert orkiestry org. ml. TUR.

—ooo—

OSTATNI WIĘZIEŃ BRZESKI NA WOLNOŚCI. W ub. niedzielę opuścił więzienie śledcze po 14-miesięcznym tam pobycie, b. więzień brzeski i b. poseł ukraiński Palijew, zwolniony za kaucją 16 tys. złotych.

Znowu rozruchy młodzieży akademickiej

We wtorek późnym wieczorem grupy krakowskiej młodzieży akademickiej, przeważnie słuchaczy Akademji górniczej, usiłowały demonstrować w rozmaitych częściach miasta. Demonstracje te spowodowane zostały rzekomo krwawemi zajściami, jakie miały miejsce w Wilnie.

Demonstranci poczęli się gromadzić pod Domem Akademickim przy ul. Jabłonowskich, skąd **zamierzali ruszyć pochodem pod Żydowski Dom Akademicki przy ul. Przemyskiej.** Pochód jednak nie doszedł do skutku, albowiem na miejscu zjawił się silny oddział policji. Akademicy nie zrezygnowali z prób demonstrowania i skierowali się na Rynek główny, gdzie złączyło się kilka grup, które ruszyły ul. Sienną, aby dotrzeć do Żydowskiego Domu Akademickiego. Tam jednak oczekiwał demonstrantów **silny kordon policji, nie dopuszczając do gmachu.**

Kilku akademików, którzy nie chcieli ustąpić na wezwanie policji, **aresztowano.**

W związku z zajściami **policja aresztowała 25 akademików, których jednak na skutek interwencji rektora Uniw. Jag., oraz delegacji akademickiej zwolniono.**

Nadmienić należy, że w czasie przeciągania większej grupy młodzieży przez ulicę Straszewskiego **wybito z tłumu w restauracji Goldmana na rogu ul. Wolskiej, 5 dużych szyb wystawowych.**

O godzinie 12 w nocy obrzucono kamieniami lokal Izby adwokackiej, mieszczący się na pierwszem piętrze, przy ul. Gołębiej 6. W sali posiedzeń odbywało się właśnie walne zebranie kandydatów adwokackich i sala była przepełniona. Kamienie, rzucone z wielką siłą, wybiły szyby i padły na stół, podłogę i nawet przeciwległą ścianę, wywołując panikę. Przypadkowi należy zawdzięczać, że nikt nie został ranny.

ODEZWA REKTORA

Wczoraj rano na bramach gmachu U. J. ukazała się następująca **odezwa rektora:**

„Do Młodzieży Akademickiej! 1) Na moją interwencję wypuszczono na wolność, aresztowanych ubiegłej nocy studentów. 2) Delegacje będę przyjmował od godz. 10—11 rano, a tymczasem Collegium Novum będzie zamknięte do godz. 10 przedpołudniem. 3) W razie potrzeby dostania się do gmachu Coll. Novum po godz. 10, należy podać woźnemu legitymację i swoje nazwisko, żeby nie dostały się obce elementy do uniwersytetu.

Niechaj młodzież będzie spokojna, bo będziemy z nią rozmawiali, toteż proszę o wstrzymanie się od wszelkich demonstracyj, ze względu na dzisiejszą uroczystość.

Niechaj wszyscy mają legitymacje przy sobie.

W Krakowie 11 listopada 1931.

Rektor ks. Michalski".

W dniu wczorajszym panował w gmachach wyższych uczelni krakowskich spokój, z powodu **święta państwowego. Tylko przed Collegium Novum gromadziły się grupy młodzieży akademickiej, wśród której rozrzucano odezwy podburzające. W rektoracie toczyły się pertraktacje z młodzieżą akademicką w sprawie zezwolenia na odbycie ogólno-akademickiego wiecu.**

* * *

Jak się dowiadujemy, rektor zezwolił młodzieży akademickiej U. J. **na odbycie wiecu w murach uniwersytetu. Wiec odbędzie się dziś we czwartek o godz. 9 rano w Collegium Novum. Po wiecu młodzież Uniw. Jag. w połączeniu z młodzieżą Akademji górniczej i wyższego studium handlowego pójdzie pochodem na Rynek gł.**

—ooo—

PRZEJECHANA PRZEZ AUTO. Majkowski Tadeusz, lat 41, szofer, najechał wskutek nieostrożnej jazdy taksówką Kr. 97052 na Zofję Pietras, lat 36, zam. św. Anny 8, która przechodziła przez jezdnię w Rynku głównym u wylotu ulicy Siennej. Odniosła ona lekkie obrażenia ciała. Po wypadku sama odeszła do domu. Kierowcy odebrano prawo jazdy — samochód został unieruchomiony.

STOPIEŃ MAGISTRA FARMACJI uzyskali a Uniw. Jagiell. pp. Benbenkówna Marja, Blaczakówna Stanisława, Brodecka Marja, Czebówna Stanisława, Farberówna Stela, Frysiówna Wanda, Grzymkówna Zofja, Helmska Janina, amslerówna Celina, Półtorak Stefan, Strzelec ntoni, Szuberówna Wanda, Vincenzówna Wan-

POTRĄCONY PRZEZ WÓZ TRAMWAJOWY. a ul. Tadeusza Kościuszki został potrącony przez óz tramwajowy Kęsek Tadeusz, lat 6, gdy usiwał przebiegnąć przed wozem tramwajowym. dniósł on zdarcie naskórka, po zaopatrzeniu rzez pogotowie ratunkowe został pozostawiony piece domowej.

NAPAD NA MIESZKANIE. Pięciu młodych dzi wtargnęło przemocą do mieszkania p. Marji Szpakowskiej, zam. przy ul. Felicjanek 1 i zdeolowało urządzenie tegoż, wyrządzając szkodę a przeszło 700 zł. Powodem awantury miał być kt, że Szpakowska nie chciała napastnikom wrócić 20 zł., otrzymanych przed 3 dniami na oczet zadatku na mieszkanie.

SUTA LIBACJA ZA 14 GROSZY. Po restaucjach krakowskich grasują „niebieskie ptaki", tórzy po obfitej libacji, oświadczają, że są bez rosza, narażając na straty biednych kelnerów. negdaj znowu do jednej z restauracyj przyszedł towarzystwie kolegów niejaki A. S., który po ucznej libacji oświadczył kelnerowi, że ma tylo 14 gr. przy sobie. Policja zajęła się tym obiejącym młodzieńcem, który podaje się za prawnika bankowego.

WESOŁA BANDA. W ciągu dnia wczorajszego olicja przytrzymała: Lenartka Franciszka, lat 24, rbańczyka Władysława, lat 19, Szczurka Marona, lat 19, Twornicką Józefę lat 19, Bławata Józefa, lat 28 za kradzież mieszkaniową z włamaem do mieszkania Timberga Abrahama przy ul. zkolnej 4. Skradli oni garderobę wartości 700 zł.

KRADZIEŻE. Laciak Edward, zamieszkały Borowska 7, zgłosił w policji, że skradziono mu ower męski wartości 80 zł. z podwórza magistram. Krakowa, który pozostawił chwilowo bez zeki. — Wilkoszowej Zofji, zam. przy ulicy dwigi z Łobzowa, skradziono z piwnicy 6 kur artości 20 złotych. — Puchalskiemu Marcinowi, m. w Ojcowie skradziono z samochodu na uli- Dietlowskiej palto wartości 200 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. ziś poraz ostatni na wieczornem przedstawieniu, po nach zniżonych, arcytwór Adama Mickiewicza „Dzia-, którego nadzwyczajne powodzenie jest jednym z ajbardziej pocieszających objawów w obecnym stanie atralnym. W roli Księdza Piotra J. Osterwa, w. roli ustawa-Konrada W. Nowakowski. Jutro na przedstaieniu popularnem, po cenach zniżonych, powtórzone dzie potężne misterjum teatru Wawelu, Wyspiańskieo „Wyzwolenie" z udziałem J. Osterwy w porywająj kreacji Konrada. W sobotę jako ostatnia z obecnego ykłu gościnnych ról J. Osterwy, komedja Zabłockiego Fircyk w zalotach", misterny klejnocik naszej komel XVIII-wiecznej, która ukaże się w reżyserji J. arbowskiego. Prócz J. Osterwy, czarującego „fircya", grają pp.: Ludwiżanka, Marcinowska, Fabisiak, Karowski, Staszewski. Występy J. Osterwy kończą się ż w przyszłym tygodniu.

„TRUBADUR", opera Verdiego, szósta w sezonie emjera opery krakowskiej, ukaże się w poniedziałek bm. z gościnnym występem Zofji Żmigród-Fedyczowskiej, primadonny opery poznańskiej, Józefa Stęlowskiego, tenora opery katowickiej, oraz Stefana omanowskiego, Adama Mazanka, Wiktorji Pastównej Zbysława Woźniaka. Opracowanie muzyczne dyr. Bosława Wallek-Walewskiego, reżyserja Stefana Romaowskiego.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZEBRANIE FOTOKLUBU YMCA W KRAKOWIE odędzie się dziś we czwartek o godzinie 8 wieczorem zy ul. Krowoderskiej 8, na którem p. W. Góral wyosi referat pod tytułem „Ostrość w głąb objektywu". oście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE. Juo w piątek o godzinie 18 odbędzie się w sali Instytutu ograficznego (ul. Grodzka 64) zebranie fachowe z odytem ks. W. Szymbora pod tytułem „Małżeństwa ródowo mieszane w emigracji polskiej w Brazylji". stęp wolny.

—ooo—

SPORT

MIĘDZYNARODOWE ZAPASY W KRAKOWIE. Szóy dzień turnieju w sali kina „Warszawa" przy coraz iększem zainteresowaniu miał przebieg następujący: emiec Willing zremisował w ciągu 20 minut z Ukrainm Orłowem. Walkę Bułgara Martynoffa z Stanisławianinem Krauserem została przerwana z powodu yt brutalnych metod Martynoffa. Klasyczną wprost alkę w pierwszem spotkaniu bez wyniku stoczyli: rlińczyk Steinke z Rosjaninem Zeleźniakiem. Francuz ollerich po ostrej walce w dwóch minutach pokonał twina Klawajtisa. Młody Sasorski w 11 minutach pokonał Prusaka Nabera, wykazując świetną klasę. Emocjonująca walka Sztekkera z Pooschoffem w ciągu 20 minut dała wynik remisowy. Dziś we czwartek walczą: Stibor—Klawajtis, Pooschoff—Zeleźniak, Naber—Krauser, Hollerich—Goter, Willing—Grunewald i budząca specjalne zainteresowanie walka rozstrzygająca w stylu amerykańskim Sztekkera z brutalnym Orłowem.

—•••—

Z Polski

NADUŻYCIA W SĄDZIE OKRĘGOWYM WE LWOWIE. Przed kilku dniami wyszły na jaw nadużycia kasowe w kancelarji sądu okręgowego cywilnego we Lwowie. Braki sięgają 60 tysięcy złotych, jak dotychczas zdołano ustalić. Policja aresztowała winnego nadużyć urzędnika Jaroszyńskiego, nad którym zawieszono areszt śledczy.

BRAT ZABIŁ BRATA. We wsi Tuszawy, pow. Dobromil, rozegrał się krwawy dramat. W rodzinie Jakimców, rolników, od dłuższego czasu istniały sprawy na tle majątkowem. Wczoraj między braćmi Janem a Stefanem Jakimcem doszło do gwałtownego starcia a następnie bójki. w trakcie bójki Jan, chwyciwszy siekierę, kilkakrotnie uderzył nią Stefana w głowę. Nieszczęśliwiec runął na ziemię, zbroczony krwią i wkrótce zmarł. Bratobójcę aresztowano.

ZDERZENIE POCIĄGÓW. Wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy nastąpiło zderzenie pociągów towarowych na torze stacji kolejowej w Katowicach-Ligocie. Skutkiem zderzenia zostały uszkodzone obie lokomotywy oraz wykoleiło się 8 wagonów jednego z pociągów naładowanych węglem, przyczem trzy zostały doszczętnie zdruzgotane, zaś pięć znacznie uszkodzonych.

POCHWYCENIE ZBIEGŁYCH WIĘŹNIÓW. Zbiegli przed niedawnym czasem z więzienia w Sosnowcu czterej groźni bandyci, zostali już pochwyceni, przyczem jeden z nich zgłosił się sam, zziębnięty i głodny. Pierwszy został ujęty przed czterema dniami, dwaj zaś najgroźniejsi, Gielżiński Tadeusz, odsiadujący karę 10-letniego więzienia za morderstwo i równie groźny bandyta Stanisław Łukasik, aresztowani zostali wczoraj. Zdążyli oni w międzyczasie zaopatrzyć się w broń palną i grasowali na terenie Zagłębia. Między innemi dokonali napadu rabunkowego na spółdzielnię spożywców w Sosnowcu. Przy konfrontacji z personelem spółdzielni zostali z całą stanowczością rozpoznani.

WYKONANIE KARY ŚMIERCI ZA SZPIEGOSTWO W GDAŃSKU. Podporucznik rezerwy Witold Tułodziecki, urodzony w r. 1896 w Zdziczu, pow. Koźmin Wielkopolski, z zawodu urzędnik referatu informacyjnego, poprzednio odbywający służbę w armji niemieckiej, skazany został wyrokiem wojskowego sądu okręgowego w Toruniu jako doraźnego na karę śmierci przez rozstrzelanie, utratę praw i wydalenie z wojska. Udowodniono mu szpiegostwo popełnione w ten sposób, że odbywając ćwiczenia dla oficerów rezerwy w Toruniu, wyjechał do Gdańska i tam w zamiarze zdradzenia tajemnic wojskowych wydał policji gdańskiej szereg ważnych dokumentów i wiadomości, dotyczących obrony państwa polskiego. — Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok wykonano 10 bm. w godzinach wieczornych w Toruniu.

PROCES PODPROK. DEMBECKIEGO PRZED SĄDEM APELACYJNYM. Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu rozpoczął się w poniedziałek proces przeciwko b. podprokuratorowi Dembeckiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie w czasie swego urzędowania w r. 1924—1928 4 tys. guldenów holenderskich, pozatem 300 i 1.761 dol., oraz usiłowanie wydobycia 3.000 zł. z Sądu powiatowego, gdzie były złożone w depozycie. W pierwszym dniu rozprawy sąd zajął się odczytaniem uzasadnienia wyroku pierwszej i drugiej instancji. Jak wiadomo oskarżony wyrokiem pierwszej instancji skazany był na 2 lata więzienia, zaś wyrokiem sądu apelacyjnego na 3 lata więzienia. Sąd Najwyższy, który sprawę podprokuratora Dembeckiego rozpatrywał uchylił wyrok drugiej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Rozprawa potrwa przypuszczalnie 3 do 4 dni.

DROGIE KAMIENIE W TRUMNIE KRÓLOWEJ. Z Wilna donoszą: W sobotę 7 bm. od godziny 9 rano do wieczora trwało przenoszenie szczątków królowej Barbary Radziwiłłównej do prowizorycznej trumny. O godz. 18 trumnę ze szczątkami królowej Barbary umieszczono obok trumny ze szczątkami króla Aleksandra Jagiellończyka i królowej Elżbiety. Na kostce jednego z palców lewej ręki królowej Barbary Radziwiłłówny odnaleziono piękny złoty pierścień z brylantem, turkusem i rubinem. W pobliżu kostek lewej ręki odnaleziono w masie popiołu i wapna złoty pierścień z 2 djamentami i złoty pierścień w kształcie plecionki. Insygnia i przedmioty, znalezione przy szczątkach królowej Barbary, złożono obok insygniów i przedmiotów znalezionych przy szczątkach króla Aleksandra i królowej Elżbiety. W krypcie nie pozostało już obecnie nic ze szczątków królewskich ani trumien. W najbliższych dniach, po podniesieniu legarów, na których stały trumny krypta będzie jeszcze raz gruntownie przeszukana.

—ooo—

Z zagranicy

ZGON PREZESA MIĘDZYNARODÓWKI GÓRNICZEJ. W niedzielę 8 bm. zmarł w Cardiffie w Walji prezes Międzynarodówki górniczej i Związku górników Wielkiej Brytanji, tow. *Tom Richards*, który w czasie swego pobytu w Krakowie na kongresie Międzynarodówki górniczej w maju z. r. zdobył sobie serdeczną sympatję wszystkich towarzyszy, jacy mieli sposobność zetknąć się z nim. Tow. Richards odegrał wybitną rolę w dziejach rozwoju socjalizmu w Anglji. Ur. w r. 1859, rozpoczął pracę w kopalni mając lat 12, w r. 1888 został pozbawiony pracy za swoją agitację za związkiem górników. Został wtenczas powołany na płatnego funkcjonarjusza związku i pozostał nim niemal do dnia śmierci. Związki zawodowe w Anglji były wówczas bardzo dalekie od socjalizmu. Tow. Richards był jednym z tych, którzy się walnie przyczynili do stworzenia partji pracy i przyjęcia przez nią programu socjalistycznego. W r. 1904 gdy w Izbie gmin zasiadało zaledwie 3 przedstawicieli partji pracy, tow. Richards zdobył dla niej czwarty mandat przy wyborach uzupełniających. Zwycięstwo to miało znaczenie historyczne, przekonywując różnych ówczesnych „wątpiących Tomaszów", że partja pracy może się rozszerzać i głos na nią nie jest stracony, co przyczyniło się w znacznej mierze do świetnego powodzenia partji pracy na wyborach w r. 1905. W parlamencie zasiadał przez lat 16 aż do r. 1920, gdy złożył mandat, by się całkowicie poświęcić pracy w związku zawodowym. W r. 1929 został obrany prezesem Związku górników Wielkiej Brytanji i w następstwie prezesem Międzynarodówki górniczej. Tow. Richards był etnograficznie Walijczykiem, jakkolwiek pochodził nie z księstwa Walji, lecz z przylegającego do niej hrabstwa Monmouth, jedynego zakątka Anglji, gdzie ludność zachowała dotąd autochtoniczny język celtycki identyczny z walijskim i zawsze silnie podkreślał swą narodowość walijską. Śmierć jego jest ciężkim ciosem dla górników angielskich, którzy w ciągu jednego tygodnia utracili dwóch swoich czołowych przywódców: sekretarza generalnego Cooka i prezesa Richardsa.

POGRZEB TOW. COOKA. W czwartek 5 bm. w krematorjum londyńskiem zwłoki tow. Artura Cooka zostały oddane płomieniom. Przy smutnym tym obrzędzie byli obecni licznie zebrani przedstawiciele związków zawodowych i partji pracy, jak również czynników rządowych. Rząd reprezentował sir Warren Fisher, podsekretarz w prezydjum gabinetu, premjera MacDonalda osobiście reprezentował jego najstarszy syn, ministra kopalń sir A. Faulkner, podsekretarz w ministerstwie kopalń. Zaznaczyć należy, że tow. Cook prawie do ostatniej chwili życia prowadził zajadłą walkę przeciw obecnemu rządowi, a w szczególności przeciw premjerowi MacDonaldowi. Jego to dziełem było szybkie wezwanie premjera do złożenia mandatu przez egzekutywę partyjną w Seaham, złożoną w większości z górników. Jeszcze z łoża śmiertelnej choroby redagował Cook i wysyłał do Seaham manifesty wzywające górników do obalenia MacDonalda w wyborach za wszelką cenę.

PSY PIJĄ HERBATĘ. Od kilku już tygodni panuje w Pradze czeskiej prawdziwa epidemja wśród psów. Dość powiedzieć, że w ostatnich dwóch tygodniach prawie połowa wszystkich psów w Pradze zdechła. Jak wykazało śledztwo lekarskie, psy padły ofiarą złej wody do picia. Woda w Pardze naogół jest ohydna. Jeżeli porównamy wodę, otrzymywaną z wodociągów np. w Warszawie z wodą w innych państwach Europy, to porównanie to wypadnie na korzyść Warszawy. Nasza stolica ma najlepszą wodę do picia w Europie. Najgorszą wodę posiada Praga czeska. Aczkolwiek woda w Pradze nie szkodzi ludziom, niemniej jest ona bardzo niesmaczna, a jak się ostatnio przekonano, dla psów jest poprostu niebezpieczna. Sekcja zwierząt, które padły, wykazała, że wszystkie psy padły ofiarą złej wody do picia. Woda praska zawiera bardzo szkodliwe dla zwierząt balderje chorobotwórcze. W ślad za epidemją w Pradze, poszła i epidemja w Berlinie. I tam psy masowo poczęły zdychać. Wobec powyższych faktów, weterynarze nakazali, aby psom dawano nie wodę, lecz herbatę do picia. Herbata słodzona jest nieco i podaje się ją psom niebardzo ciepłą. Od chwili, gdy psy poczęły pić herbatę, epidemja poczęła wygasać i dziś jest już na ukończeniu.

—ooo—

Proces brzeski

ŚWIADKOWIE POLICYJNI Z ZAGŁĘBIA: JAK ROZPĘDZANO TUROWCÓW

CZTERNASTY DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 listopada.

Dziś znowu przesunął się przed sądem cały korowód świadków policyjnych, a to z Zagłębia dąbrowskiego.

Św. **Bocian**, radca województwa w Kielcach, zeznaje, że agitację na terenie województwa kieleckiego prowadzili posłowie: Smoła, Dobroch i Kwapiński. Ten ostatni miał na wiecu powiedzieć, że jeśli rząd złamie konstytucję, to chłopi będą wolni od obowiązków wobec rządu.

Dr. **Kiernik** oświadcza, że wiadomość, jakoby on był w Dąbrowie podczas organizowania kongresu krakowskiego, jest nieprawdziwa.

Św. **Olszewski**, wywiadowca policji politycznej w Zawierciu, obserwował działalność posła Dubois, który mówił o organizowaniu milicji partyjnej. Dalej omawia ćwiczenia z bronią w lesie przy udziale 60 ludzi. W kwietniu 1930 miały być manewry organizacji TUR, ale zostały rozpędzone przez policję. Na wiecu poseł Dubois mówił, że nie wystarczy mieć wolną Polskę, a nie mieć praw.

Na zapytanie przewodniczącego świadek zeznaje, że ćwiczenia odbywały się po nocach, ale dowiadywano się o tem po fakcie.

Przewodniczący: A coby było, gdybyście wcześniej wiedzieli o ćwiczeniach?

Św. **Olszewski:** Prowadzilibyśmy obserwację.

Adw. **Berenson:** Dlaczego pan nie mówił w śledztwie o ćwiczeniach w lesie?

Św. **Olszewski:** Nie byłem na tę okoliczność badany.

Adw. **Berenson:** Właśnie na tę okoliczność był pan badany, proszę o stwierdzenie tego.

Św. **Olszewski** nie daje odpowiedzi.

Poseł **Dubois:** Czy świadek mówił Masłowskiemu, że się zemści za to, żem go w Ząbkowicach wyrzucił za drzwi?

Św. **Olszewski:** Nie mówiłem.

Prokurator **Rauze:** Pana wyrzucono za drzwi na wystawie TUR. Czy poszedł pan tam z polecenia władz?

Św. **Olszewski:** Tak, grożono mi połamaniem kości.

Adw. **Berenson:** Ale nie połamali?

Św. **Olszewski:** Okazuje się, że nie.

ROZPĘDZANIE POCHODU TUR ZŁAMANIE RĘKI

Św. **Kozielewski** Marjan, były nadkomisarz policji w Zawierciu, obecnie zastępca komendanta i podinspektor we Lwowie, zeznaje, że wiosną 1930 przedstawiciele TUR zwrócili się do starostwa o pozwolenie na zlot w Zawierciu. Prosili o pozwolenie przybycia do Ząbkowic oddziałkami. Pozwolenia udzielono. Informacje poufne wskazywały na to, że poszczególne oddziałki udały się do lasu zamiast do Ząbkowic i tam przeprowadziły manewry. Jeden z oddziałków zamiast w Ząbkowicach, wysiadł w Gołonogu. Świadek udał się na miejsce z oddziałem policji, za Gołonogiem zetknął się z maszerującym oddziałem, złożonym ze 150 ludzi. Szli czwórkami w szyku wojskowym, umundurowani. Na czele szedł komendant i dwóch zastępców, mieli mapy i lornetki, na końcu szedł patrol sanitarny. Wszyscy posiadali kije. Po bokach jechali wywiadowcy na rowerach. Świadek zażądał, aby kolumna stanęła i zwrócił się do komendanta, dlaczego nie idzie do Ząbkowic. Komendant oświadczył, że ma rozkaz iść do lasu Łosień, rozkaz ma w zapieczętowanej kopercie, której nie chciał pokazać. Świadek zażądał zawrócenia z drogi, komendant nie usłuchał, wtedy **kazał policji rozpędzić kolumnę. Jeden oddział policji wpadł porządnym pędem na oddział i rozprószył go w kierunku dworca w Ząbkowicach.** (Z ław oskarżonych okrzyki).

Przewodniczący przywołuje dra Kiernika do porządku i mówi: ciągłe dowcipy i przerywania.

Poseł **Dubois:** Panie przewodniczący, to nie były dowcipy, **policja tam złamała jednemu chłopcu rękę.**

Przewodniczący: Będzie pan miał czas mówić o tem. (Do świadka): W jakim celu mieli się udać do lasu?

Św. **Kozielewski:** Chodziło o stwierdzenie sprężystości organizacyjnej.

Adw. **Berenson:** Może nam pan powie, czy nieprzyjaciel, który był śledziony, czy TUR-owcy szli konspiracyjnie, czy jawnie?

Św. **Kozielewski:** Co innego legalizował.

Adw. **Berenson:** To zobaczymy z dokumentów. Czy była to kolumna, czy szli tak samo jak **protegowani strzelcy?**

Św. **Kozielewski:** Co innego legalizowali, a co innego robili.

Adw. **Berenson:** Czy szli w mundurach?

Św. **Kozielewski:** Tak.

Adw. **Berenson:** Przecież wywiadowca mógł to zobaczyć.

Św. **Kozielewski:** Mogli go obić.

Adw. **Berenson: Ale nie obili?**

Św. **Kozielewski:** Nie.

Adw. **Berenson:** Więc poprostu 150 osób szło szosą i co w tem było nielegalnego?

Św. **Kozielewski:** Jabym wolał, żeby byli pod kontrolą wojskową jak strzelcy.

Adw. **Berenson:** A skauci?

Św. **Kozielewski:** Są kontrolowani. — Zresztą skauci i milicja... (świadek śmieje się i nie kończy zdania).

Adw. **Berenson:** Dlaczego pan mówi milicja, kiedy to był TUR?

Św. **Kozielewski:** Bo tam byli i starzy bojowcy.

Adw. **Berenson:** A może świadek poda nazwisko?

Św. **Kozielewski:** Hoch.

Adw. **Berenson:** Ależ to wiceprezes TUR! Ilu było TURowców, a ilu milicjantów?

Św. **Kozielewski** nie wie, ale ponieważ tam (tj. w zagłębiu) jest wogóle 600 TURowców, a w wycieczce wzięło udział 150 osób, przeto dochodzi do wniosku, że tych 150 to była milicja.

Adw. **Sterling:** Czy pochód szedł czwórkami i czy mieli pozwolenie?

Św. **Kozielewski:** Szli czwórkami, **mieli pozwolenie.**

Adw. **Sterling:** Czy kiedy pan kazał ich rozpędzić, złamano komuś rękę?

Św. **Kozielewski:** Podobno. Myśmy prędko rozpędzili, **mamy wprawę.**

Adw. **Sterling:** Kolbami rozpędzaliście?

Św. **Kozielewski:** O ile się opierali, indywidualnie tak.

Adw. **Sterling:** Czy panu robiono zarzuty, że pobito tych wycieczkowców?

Św. **Kozielewski:** Tak, ale nieprawdziwe. Pisał o tem „Głos Zagłębia", ale ten często zamieszcza nieprawdę.

Adw. **Sterling:** A na czem to robienie nieprawdziwych zarzutów polegało?

Św. **Kozielewski** nie może dokładnie wyjaśnić.

Adw. **Barcikowski:** Pan należał do PPS?

Św. **Kozielewski** prosi **o zwolnienie go od odpowiedzi na to pytanie.** Sąd go zwalnia.

Na pytanie adw. **Landaua** świadek podaje, że po wyjściu ze Szczypiórna jako legjonista należał do POW, potem był **instruktorem PPS.**

O BOJÓWKACH SANACYJNYCH

Adw. **Szumański:** Czy na gruncie Sosnowca świadek nie słyszał o bojówkach sanacyjnych?

Św. **Kozielewski:** Słyszałem.

Adw. **Szumański:** Czy pan słyszał na gruncie powiatu będzińskiego o sprawie dra Antonowicza?

Św. **Kozielewski:** Słyszałem.

Adw. **Szumański:** Czy wie pan, że zaskarżył on redaktora „Kurjera Zachodniego" za artykuł z zarzutem, iż należy do bojówki sanacyjnej i że redaktor został uniewinniony?

Kozielewski: Tak, ale to później okazało się nieprawdą.

Adw. **Szumański** przedkłada sądowi wyrok sądu apelacyjnego z 10 września br., umotywowany przedwczoraj. Z wyroku wynika, że redaktor „Kurjera Zachodniego" został uwolniony.

Przewodn.: Czy może pan, panie obrońco, uzasadnić łączność z tą sprawą?

Adw. **Szumański** dowodzi, że **wyrok ten stwierdza istnienie bojówki sanacyjnej** w okresie wyborczym na terenie Zagłębia, skąd wynikła konieczność milicji PPS.

Podczas wywodów adw. Szumańskiego stara się św. **Kozielewski** przeczyć, wykrzykuje: Dalibóg, to nieprawda, jak najkategoryczniej stwierdzam, że o bojówce sanacyjnej nie może być mowy.

Adw. **Szumański** odczytuje punkty motywacji wyroku, co wprawia świadka **w zakłopotanie.**

Adw. **Szumański** wylicza szereg osób podejrzanych o należenie do bojówki sanacyjnej i pyta, czy świadek zna tych ludzi.

Św. **Kozielewski:** Tak jest, tam są ludzie poważni, ale są i **męty.**

Adw. **Berenson:** Jakto, przecież to sanatorzy!

Św. **Kozielewski:** Tacy sanatorzy!

Pos. **Ciołkosz:** Czy świadek był w Warszawie, gdy pobito redaktora Mostowicza?

Św. **Kozielewski:** Byłem od września 1926 do maja 1927.

Pos. **Dubois:** W jakim czasie **po rozpędzeniu pochodu otrzymał pan awans?**

Św. **Kozielewski:** We Lwowie jestem od 5 tygodni.

Świadek podchodzi do sądu i prosi o zrealizowanie talonu na koszta podróży. Przewodniczący odsyła go do kancelarji sądowej.

NIE BYŁ NA ZEBRANIU, A WIE WSZYSTKO

Po przerwie zeznaje **Rosołowicz**, kierownik wydziału śledczego w Sosnowcu. Opowiada tosamo co Kozielewski, dodając, że miał informacje od agenta Borkowskiego o poufnem zebraniu w Ząbkowicach. Z jego odpowiedzi na pytania adw. **Berensona** okazuje się, **że nie miał sprawozdania tego zebrania i nie wie, co tam mówiono.**

Borkowski, wywiadowca w Będzinie, opowiada o tajemniczem zebraniu w Ząbkowicach. Z pytań obrońców okazuje się, że świadek pełnił służbę zewnętrzną, a **wewnątrz lokalu nie był.**

Aleksy Zygmunt, komendant posterunku w Ząbkowicach, słyszał, **z za ściany**, że przemówienia były bardzo ostre, podniecające, krzyczano: precz z faszyzmem! mówiono, że należy się przygotować do decydującej chwili. Widział wychodzących uczestników zebrania, podnieconych i zdenerwowanych.

PRAWDA O MILICJI PPS

Św. **Nowakowski** Edward, ślusarz, b. **członek** PPS, wystąpił z partji z powodów rodzinnych. Był sekcyjnym w milicji, brał udział w kursie w Za... wodziu, nie słyszał, by mówiono coś antypań... stwowego.

Św. **Perczyński**, kotlarz, od r. 1926 członek PPS **komendant milicji** w dzielnicy Czyste w Warszawie, zeznaje, **że milicja przez partję nie była uzbrojona**, poszczególni członkowie mieli **broń prywatną, na którą mieli pozwolenie.** O swem aresztowaniu w mieszkaniu Drożdżyka podaje, że aresztowano tam 9 osób. Był 31 października 192... pod Sejmem z towarzyszami, jednak **nie z nakazu partji**, lecz **z własnej inicjatywy**, by bronić ... przed ewentualną napaścią. **Treścią odpraw milicji były instrukcje co do zabezpieczenia wieców i zebrań.**

WYWIADOWCA TULO — NAJWIĘKSZY REWOLUCJONISTA

O wywiadowcy Tulo świadek **Perczyński** podaje, że był on najbardziej rewolucyjnie nastrojony, że dopingował członków partji, krytykował, że partja nie jest bojowa, że jest bezczynna. T... się wydawało podejrzane, rozpoczęto Tula śledzić, stwierdzono jego policyjny charakter i wyrzucono go. Świadek był kilkakrotnie aresztowany, przesłuchiwał go **nadkomisarz Banko.** W czasie jednego przesłuchania **namawiano go do wystąpienia z partji, mówiąc: „TAM IDEA, GDZIE PIENIĄDZE".**

TAJEMNICA BILETU MARSZ. DASZYŃSKIEGO

Św. **Leslak**, inkasent, **członek PPS, był aresztowany** w mieszkaniu **Drożdżyka**, przyczem u świadka znaleziono bilet **wizytowy** ówczesnego marszałka Sejmu **Daszyńskiego**, zapraszający świadka do kancelarji sejmowej.

Poseł **Dubois** wyjaśnia, że on dał Lesiakowi bilet, aby mu umożliwić wstęp na galerję sejmową, gdyż wszystkie bilety wstępu były już rozdane. **Dubois sam wypełniał bilet wizytowy.**

Św. **Drożdżyk**, tokarz, członek PPS, był w milicji. Aresztowano go, gdy chciał kupić 75 naboi... jów. Raz próbował kupować naboje, ale mu ic... nie sprzedano. Nadarzyła mu się okazja, z któr... chciał skorzystać i kupić **większą ilość.** O roli Tula zeznaje, że **Tulo chciał sprzedać broń milicji.**

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

W SOBOTĘ ŚWIADKOWIE OBRONY

O ile rozprawa będzie się odbywała zwykłym trybem, na sobotę przewidziane jest przesłuchanie pierwszej partji świadków obrony. — Na te... dzień wezwani są: b. marszałkowie **Daszyński**, **Trąmpczyński**, senator **Korfanty** i poseł **Chaciński**.

„Pomylony" wojewoda

Pod powyższym tytułem „Przyjaciel Ludu" („El Amigo del Pueblo"), wychodzący w Buenos Aires w Argentynie, w Nr. 42 z 18 października br. do... nosi o wojewodzie, który nakazał policjantom badać, którzy mieszkańcy i do jakich gazet piszą korespondencje.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW
TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

TELEGRAMY

SPOKÓJ NA WYŻSZYCH UCZELNIACH W WARSZAWIE

OSTRE ZARZĄDZENIA

Warszawa, 11 listopada (tel. wł „Naprzodu"). ś na wszystkich wyższych uczelniach panował kowity spokój.

anacyjny „Dobry Wieczór" donosi, że władze pieczeństwa, aby zapobiec ekscesom, wydały ządzenie stosowania *jak najostrzejszych środ-, od szarży kawalerji począwszy aż do użycia ni palnej.*

O DOTYCHCZAS ZDZIAŁAŁ „ZEPPELIN"

riedrichshafen, 11 listopada. Wedle zestawie- zakładów budowy sterowców sterowiec „Graf ppelin wykonał dotychczas 232 loty o łącznej gości wynoszącej 349.827 km. Przebywał w po-trzu ogółem 149 dni i 12 godzin. Przewiózł 372 osoby, w tem 8.778 pasażerów, 33.147 kg. aru i 11.899 kg. poczty.

CJA LOTNICZA PRZECIW FASZYZMOWI

Berlin, 11 listopada. Na lotnisku w Konstancji d jeziorem Bodeńskiem zatrzymała policja sa-ł Junkersa, który przyleciał z Berlina i za-zał lecieć *do Włoch z ulotkami antyfaszy-owskiemi*. Lotnicy, z których jeden jest Niem-h nazwiskiem Haefner a drugi podaje się za gą hr. de Looz, zostali aresztowani. Haefner już karany 5-letniem więzieniem za szpiego-o. Oprócz tego we Fryburgu zatrzymano sa-chód z trzema osobami, które, dowiedziawszy w Konstancji o zatrzymaniu lotników, powró-z ulotkami do Fryburga. W samochodzie zna-iono 50 kg. ulotek antyfaszystowskich w języ-włoskim, nawołujących do organizowania się eciw faszyzmowi.

PARLAMENT FRANCUSKI ROZPOCZYNA OBRADY

Paryż, 11 listopada. Po 4 i pół-miesięcznej prze-e zbiera się jutro parlament francuski na sesję ienną, która będzie trwała do Bożego Narodze-. Do Izby wniesiono już ponad 100 interpela-, z których potężna większość dotyczy poli-i zagranicznej.

OLBRZYMIA BURZA NA ZACHODZIE

Londyn, 11 listopada. Nad Anglją południową analem La Manche szaleje od dwóch dni gwał-na burza, która wyrządziła znaczne szkody. burzone fale morskie, dochodzące do wysoko-40 stóp, wdzierają się do miast nadbrzeżnych, ewając ulice i niszcząc domy. Komunikacja ybrzeżna została wstrzymana. Z różnych stron chodzą sygnały od statków wzywających po-cy. Dotkliwe straty wyrządziła burza także we ancji. U wybrzeży bretońskich fale zerwały z wic wiele kutrów rybackich i wyrzuciły je zaskane na brzeg. Ofiar w ludziach dotąd nie otowano. W zatoce Biskajskiej znalazł się w bezpieczeństwie pewien parowiec grecki. Wy-ny na pomoc statek ratunkowy został uszko-ony i wzywa pomocy.

ROGRAM POLITYCZNY I GOSPODARCZY RZĄDU MACDONALDA

Londyn, 11 listopada. Podczas wczorajszej de-y w Izbie gmin zabrał głos również premjer cDonald i wygłosił przemówienie, w którem uszył różne zagadnienia natury politycznej i spodarczej. Omawiając wizytę premjera fran-kiego Lavala w Waszyngtonie, MacDonald o-iadczył, że przypisuje jej jak największe zna-nie i spodziewa się, iż następstwem jej będzie *rozumienie międzynarodowe* oraz *zbliżenie fran ko-niemieckie*. W tym kierunku potrzebna jest nak współpraca wszystkich narodów. W spra-e wzrostu cen surowców mówca oświadczył, że ny te ani o grosz nie powinny być wyższe, niż o wymaga interes handlowy. Kwestję dumpin-rząd zbada i o ile stwierdzi, że istnieje, popro-Izbę o pełnomocnictwa w tym kierunku jesz-e przed ferjami świątecznemi. Zaznaczył on da-, że odstąpienie od parytetu złota ma także pe-e dodatnie strony, a mianowicie w dziedzinie sportu angielskiego. Płynące z tego korzyści ją Anglji na dobre, jednak należy się z tem zyć, że państwa utrzymujące z Anglją stosunki ndlowe wystąpią z kontrakcją. Kwestja równo-gi bilansu handlowego nie może zatem być na drodze rozwiązana. Istnieje także niebezpie-eństwo, że wahania waluty wykorzystane zosta-przez spekulację, sprawie tej poświęci jednak d wiele uwagi. Przywódca lewicy radykalnej rtji pracy Maxton oświadczył, że nie wierzy, y rząd narodowy zdolny był do przezwycięże-kryzysu w Anglji.

Londyn, 11 listopada. W nowej Izbie gmin od-ło się dziś pierwsze głosowanie, w którem 378 głosami przeciw 9 Izba gmin uchwaliła pozosta-wić czas dla załatwienia projektów rządowych do Bożego Narodzenia. Uchwała wyraża nadzieję, że rząd natychmiast pragnie zająć się sprawami niecierpiącemi zwłoki, jak naprzykład faktem, że do portu londyńskiego zawinęło wczoraj 40 okrę-tów zagranicznych z towarami po cenach konku-rencyjnych.

Odezwa PPS przeciw rozruchom akademickim

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 11 listopada.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Par-tji Socjalistycznej wydał dziś następującą odezwę:

DO CAŁEJ KLASY ROBOTNICZEJ!

Od kilkudziesięciu dni wyższe uczelnie Polski są widownią zaburzeń antysemickich. Zaburzenia te przenoszą się gdzieniegdzie na ulicę. Biorą w nich udział różne męty społeczne. Są już zabici, jest wielu rannych i ciężko pobitych.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY!

Uderza w tych zajściach działanie jakiejś taje-mnej **prowokacji**; wyrządzają one krzywdę ogro-mną, w toczącej się walce o demokrację, o wolność, o prawo. Spada na Was obowiązek przeciwsta-wienia się ze stanowczością bezwzględną wszel-kim nawoływaniom pogromowym, wszelkim ha-słom nienawiści narodowościowej i wyznaniowej. Nie wolno Wam pozostawać w bierności. Trzeba wspólnie z robotnikami żydowskimi położyć kres awanturom, dla których nie podobna znaleźć żad-nego słowa usprawiedliwienia. — Wasza postawa zdecydowana odegra rolę bardzo dużą w dalszym rozwoju wypadków.

Nie pozwolimy skierowywać powszechnego nie-zadowolenia na tory hec antyżydowskich; nie po-zwolimy na to, aby demagogja nacjonalistyczna zatopiła istotę położenia — walkę o demokrację dla wszystkich, o wolność dla wszystkich, o rów-ne prawo dla wszystkich.

Precz z nacjonalizmem!

Precz z antysemityzmem!

Niech się tworzy wspólny front robotniczy ca-łej Polski!

Niech żyje Socjalizm!

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Warszawa, w listopadzie, 1931 r.

UCHWAŁA ANGIELSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I PARTJI PRACY

Londyn, 11 listopada. Wczoraj odbyło się wspól ne posiedzenie rady angielskich związków zawo-dowych i komitetu wykonawczego partji pracy, na którem rozważana była kwestja rezultatów wy borczych. Powzięto uchwałę, która stwierdza, że zwycięstwo obozu narodowego możliwe było tylko dzięki *pomocy tych osób, co swoją karjerę poli-tyczną zawdzięczają partji pracy, którą następnie zdradziecko opuściły*. Uchwała podkreśla dalej, że między związkiem zawodowym a oficjalną par-tją pracy istnieje *ścisłe porozumienie* w dziedzinie współpracy we wszystkich kwestjach politycznych i gospodarczych i wyraża Hendersonowi, jako przywódcy partji, *pełne zaufanie*.

JAPONJA W MANDŻURJI

Nowy Jork, 11 listopada. Ambasador japoński w Waszyngtonie złożył rządowi amerykańskiemu w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego oświad-czenie, w którem ponownie zapewnił rząd ame-rykański, iż rząd japoński skłonny jest *wycofać swe wojska* w strefę południowo-mandżurskiej linji kolejowej, jeżeli obywatelom japońskim za-pewnione będzie dostateczne bezpieczeństwo ży-cia i mienia. Przedstawicielom prasy ambasador japoński oświadczył, że wojska japońskie *nie wkroczą w strefę interesów sowieckich*, a zatem niema obawy, aby powstał konflikt zbrojny mię-dzy Japonją a Rosją sowiecką.

Moskwa, 11 listopada. W wywiadzie udzielo-nym przedstawicielowi sowieckiej agencji tele-graficznej komisarz wojny *Woroszyłow* oświad-czył, że Sowiety nie dadzą się sprowokować ani wschodnim ani zachodnim państwom. *Rosja so-wiecka nie pragnie wojny*, jeśli jednak pewne państwa chciałyby zmierzyć swoje siły z sowiec-kiemi, znajdą czerwoną armję w pogotowiu. Wo-roszyłow zastrzega się, że sowiety nie będą stroną zaczepną, są jednak gotowe podjąć walkę z każ-dym przeciwnikiem.

Londyn, 11 listopada. Wedle doniesień z Tokio rząd japoński ze względu na zaostrzenie się sy-tuacji w Mandżurji wysłał z Kuru 4 krążowniki japońskie do Port Artur. Na pokładzie tych krą-żowników znajduje się większy transport piechoty.

Londyn, 11 listopada. „Daily Telegraph" donosi, że minister spraw zagranicznych sir John Simon w poniedziałek wyjedzie do Paryża celem wzięcia udziału w Radzie Ligi Narodów nad konfliktem mandżurskim.

Nowy Jork, 11 listopada. Z Waszyngtonu do-noszą, że departament stanu polecił ambasadoro-wi amerykańskiemu w Londynie, aby wyjechał do Paryża i wziął udział w Radzie Ligi Narodów jako reprezentant rządu amerykańskiego, ponie-waż w obradach nad zatargiem mandżurskim mo-gą powstać kwestje dotyczące interesów lub zo-bowiązań traktatowych Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 11 listopada. Sekretarz stanu Stim-son oświadczył, że na dłuższem posiedzeniu ga-binetu rząd amerykański postanowił zachować dotychczasowy kierunek polityczny w zatargu mandżurskim i ograniczy się wyłącznie do popar-cia Rady Ligi Narodów. Na czas obrad Rady Ligi w Paryżu wydelegowany został ambasador ame-rykański w Londynie Dawes, ponieważ ambasa-dor w Paryżu przebywa obecnie na urlopie w Ameryce. Dawes otrzymał polecenie przeczekania na wynik obrad Rady Ligi i równocześnie prze-prowadzenia rozmów z delegatami mocarstw. Bez-pośredni udział w obradach weźmie on dopiero wtedy, gdy wejdą one w sferę interesów lub zo-bowiązań Stanów Zjednoczonych.

Z sali koncertowej

PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW

Z radością witamy otwarcie nowego sezonu symfonicznego, na którego inaugurację wybrano interesujący program. Po wstępnym Polonaise triomphale J. Zarembskiego i J. Maklakiewicza, odegranym z brawurą i z dobrze użytą ekspresją, zasiadł przy fortepjanie znakomity solista, p. Leo-pold Münzer, który w koncercie Chopina E-mol wykazał głębokie odczucie poezji przy subtelnem wypracowaniu romantycznej linji utworu.

Drugą część poranku wypełniła symfonja C-mol Scriabina, w której orkiestra podkreśliła konse-kwentnie architektoniczną logikę kompozycji osią-gając punkt kulminacyjny zainteresowania w ryt-mie i dynamice części ostatniej (Tempestoso-Mae-stoso). Niemała w tem zasługa p. Adama Dołżyc-kiego, który pewną ręką przeprowadził orkiestrę przez skomplikowane problemy partytury. Jednak że i nasi sympatyczni symfonicy jeszcze raz do-wiedli licznie zgromadzonej publiczności krakow-skiej, że są zespołem wytrawnym i opanowanym. Nic więc dziwnego, że słuchacze nagradzali wy-konawców długotrwałemi, zasłużonemi oklaska-mi.

(Z.)

Ze sztuki

„SZTUKI PIĘKNE". Wykwintnego tego mie-sięcznika, wychodzącego od lat siedmiu regular-nie w końcu każdego miesiąca, ukazał się w han-dlu zeszyt 10-ty (październik 1931). Poświęcony jest pamięci zasłużonego artysty i wybitnego pe-dagoga warszawskiego, Wojciecha Gersona, któ-rego setną rocznicę urodzin uczczono urządze-niem retrospektywnej wystawy w warszawskiej Zachęcie. Córka artysty p. Marja Gerson-Dą-browska daje w artykule pt.: „Fragmenty" garść interesujących wspomnień o swym tak zasłużo-nym dla rozwoju polskiej kultury Ojcu. Uzupełnia je życiorys W. Gersona, napisany przez dr. Mie-czysława Tretera. Szereg reprodukcyj z obrazów, zamieszczonych w tekście i osobna plansza, wy-konana w rotograwiurze z litografji, rysowanej na kamieniu z obrazu „Odpoczynek w szałasie", ilu-strują dobrze działalność artystyczną W. Gersona. Znany warszawski teoretyk sztuki p. Mieczysław Wallis daje interesujący artykuł pt.: „Goya (Hi-szpanja, którą Goya zastał)", ozdobiony doskona-łemi reprodukcjami dzieł hiszpańskiego mistrza. Jak zawsze, kończy zeszyt kronika artystyczna, dająca obfite wiadomości z życia artystycznego w Polsce. Cena pojedynczego numeru zł. 6. Pre-numerata kwartalna z przesyłką zł. 17. Do naby-cia we wszystkich księgarniach, oraz w admini-stracji „Sztuk Pięknych", Kraków, ul. Wolska 19.

HUMOR I SATYRA

NASTROJE AKTUALNE
a męczące

W gazetach czytam ciągle
o brzeskim procesie,
w rozmowach też wciąż wracam
do tematu tego.
Gdzie się ruszę, wnet słyszę:
— Powiedz mi Jotesie,
co tam z sądowej sali
słychać dziś nowego:
czy znów nie było zeznań
pomiędzy świadkami,
że ktoś chciał zamach stanu
zrobić *bombą*... piwa,
że na Kraków, Warszawę
szły kmiotki z... laskami,
że ktoś znów z sanacyjnych
wielkości pokpiwa...

O takich *strasznych rzeczach*
czytam wciąż i słyszę
i nieraz w nocy miewam
tak straszne marzenia,
że łóżko się podemną
ze strachu kołysze,
jakbym z jakowymś Kostkiem
miał coś do czynienia...
W tym nastroju przeżywam
i dzienne godziny
i ciągle mam przeczucie
czegoś niezwykłego...
Gdy kichnę — drżę, by nic wziął
ktoś tego za kpiny
i patrzę, czy gdzie niema...
posterunkowego.

W przeczuwaniu zamachów
mam już niezłą wprawę
i na co spojrzę, moją
staje się udręką...

— — — — — — —

Widziałem raz Witosa...
Jechał na Warszawę
z dosyć grubą — O, Boże!
laską-trzciną w ręku.

(*„Polonia“ Nr. 2546 z 8 listopada*). Jotes.

Z ROZMÓW WCZORAJSZYCH

— Trzech nas rozebrało, a jeden nas ubrał.
— Oj, ubrał.

AFORYZM

Nie pomoże i duch Banka,
Gdzie się mnożą ciągle manka.

CZY TO PRAWDA?

Jedno z pism pomorskich błędnie przypisało głośnemu z niedawnego procesu dr. Rychlińskiemu (który, jak wiadomo osiadł był w Wejherowie na Pomorzu) autorstwo zdań, podkreślających rozkosz przelewu krwi, a będących literacką własnością p. Kostka-Biernackiego.

Na to otrzymało ono, podobno, następujące sprostowanie:

„Człowiek ja czynu, a nie pióra. Czy to czynownikiem bywszy cesarsko-rosyjskim, czy wolną praktyką trudząc się — nigdy czasu mi nie dostawało na literaturne próby. W cudze piórka się nie wystroję. A już z jaśnie wielmożnym prawdziwym autorem, z którym ani ja rangą, ani zasługą równać się nie śmiem, nie mogę być za jedno brany. — Posłyszeli dzwon, a nie wiedzieli, skąd on“.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się w lokalu związkowym (ul. Sławkowska 6) we czwartek 12 listopada o godz. 7'45 wieczór. Członków zarządu wzywa się do punktualnego przybycia.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE TUR ODDZIAŁ KRAKÓW odbędzie się w niedzielę 15 listopada w lokalu TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. o godz. 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym wybór 7 delegatów na Kongres TUR w Łodzi, który ma się odbyć w dniach 6, 7 i 8 grudnia 1931.

PRÓBY ŚPIEWU STOW. ŚPIEW. „LUTNIA ROBOTNICZA“ odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 7'30 do 8'30 w lokalu Stow. Drukarzy „Ognisko“ w Rynku gł. 12. Najbliższa próba odbędzie się we czwartek 12 bm. W dni prób przyjmuje się wpisy nowych członków.

WIECZORNICE TANECZNE odbywać się będą w Związku zawodowym pracowników umysłowych w każdą niedzielę, poczynając od 15 bm.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dziady“ (Występ J. Osterwy).
Piątek: „Wyzwolenie“ (Występ J. Osterwy).
Sobota: „Fircyk w zalotach“ (premjera) wyst... J. Osterwy.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Czwartek: Prof. U. J. dr. Helena Grabowska: Ma... żeństwa mieszane w Indjach.
Piątek: Doc. U. J. ks. dr. Franciszek Mirek: ... tzw. tłumoidach.
Sobota: Dyr. dr. Henryk Rowid: Podstawy ps... chologji klasy szkolnej
Niedziela: Prof. dr. Ch. Löw: Najmłodsza poez... hebrajska.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły porucznik“.
Corso: „Król Konga“.
Bagatela: „Barkarola miłości“.
Dom żołnierza: „Szalona Lola“.
Promień: „Moralność pani Dulskiej“.
Światowid: „Raj zakochanych“.
Świt: „Pat i Patachon“ i „Na dzikim zachodzie“.
Sztuka: „Noc szału“.
Uciecha: „Noce marokkańskie“.
Wanda: „Odrodzenie“.
Warszawa: „Wesoły wdowiec“ (Harry Liedtk...

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 12 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: K... munikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt rolniczy z W... szawy. 12.35: Koncert z Filharmonji warszawskiej. ... 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.25: Najnowsze w... dawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat ... żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszy... 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszaw... 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Pols... tradycje pokojowe“. 17.35: Koncert konkursowy rozg... śni krakowskiej. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.0... Gawędy podhalańskie — p. Władysław Dorula. 19.... Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.30: Skrzyn... ka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dzien... nik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Don Kisz... z Manszy“. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy, wiad... mości kulturalnego Krakowa. 21.50: Komunikaty. 2... Rewja z „Wesołego Oka“ w Warszawie: „Bez pas... portu i wiz“.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5)
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.